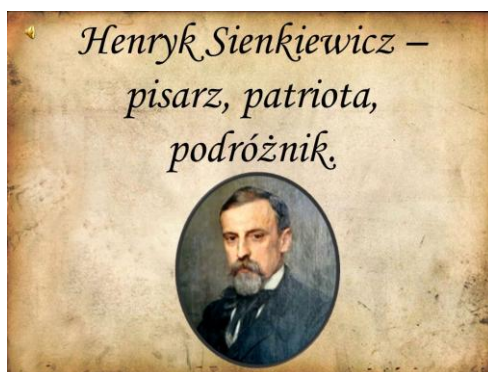


Henryk Sienkiewicz – Patronem naszej szkoły.



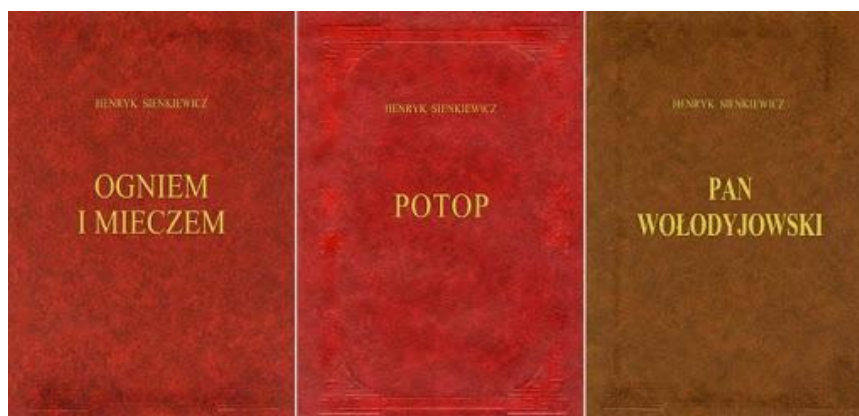
Henryk Sienkiewicz przyszedł na świat 5 maja 1846 r. w Woli Okrzejskiej. Oprócz imienia Henryk otrzymał na chrzcie jeszcze trzy inne: Adam, Aleksander, Pius.

Żył w czasach, kiedy Polski nie było na mapach Europy, więc musiał, ukrywając się przed zaborcami, używać pseudonimu Litwos.

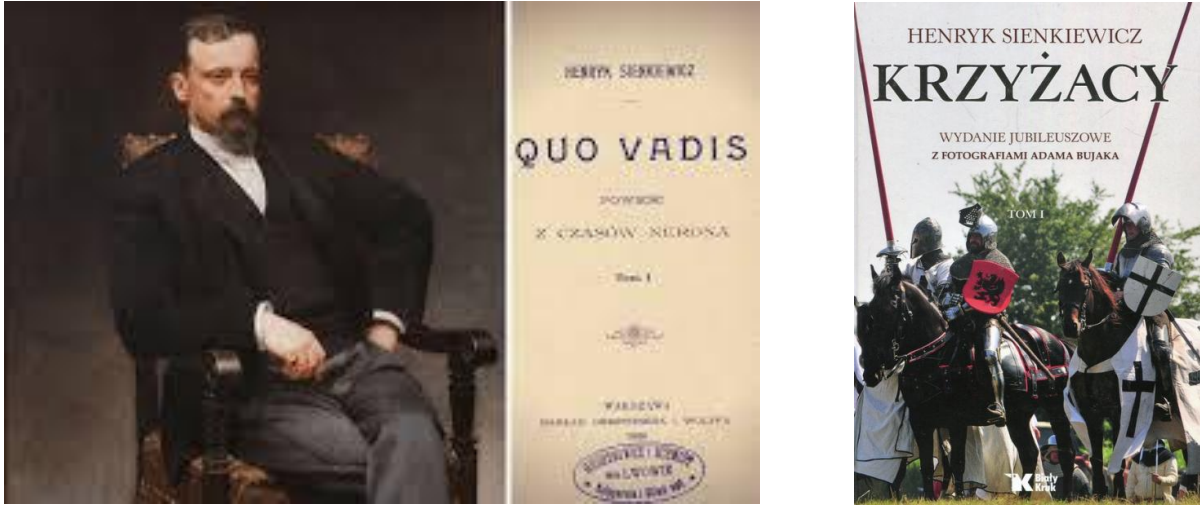
Podróżował po Afryce i Ameryce, skąd pisał felietony do gazet. Zamieszczał tam też krótkie opowiadania i nowele.



Nasz Patron zasłynął z pisania powieści „Ogniem i mieczem”, „Potop”, „Pan Wołodyjowski”, które tworzą trylogię.



W latach 1895-96 napisał powieść pod tytułem „Qvo vadis”. Wydanie książkowe zrobiło zawrotną karierę w całej Europie i na świecie. Przetłumaczone było na wiele języków świata, w tym na arabski, japoński, a nawet esperanto. Kolejną powieścią, którą stworzył była powieść „Krzyżacy”. Obydwa te dzieła przypieczętowały sławę we wszystkich trzech zaborach i na świecie.



W 1905 r., mając 59 lat, otrzymał literacką NAGRODĘ NOBLA. W przemówieniu wygłoszonym przy jej odbiorze powiedział, że zaszczyt ten jest szczególnie cenny dla syna Polski, ponieważ „Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że żyje”.



Swoje dzieła pisał, aby „podtrzymać na duchu Polaków pod zaborami” i przypominać im o wielkich chwilach w dziejach naszej Ojczyzny.

W 1900 r. dostał od oddanych mu czytelników dworek – Obłęgorek. Tak naród polski uhonorował wielkiego twórcę. Obecnie mieści się tam muzeum wielkiego pisarza.

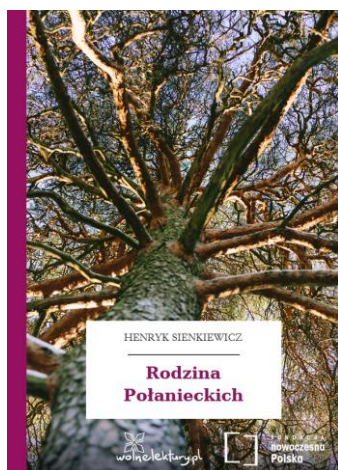




Henryk Sienkiewicz z dziećmi.

Nagroda Nobla nie była jedynym dowodem uznania dla jego twórczości. Otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, był kawalerem francuskiej Legii Honorowej i członkiem zagranicznym Serbskiej Akademii Nauk i Umiejętności.

Napisał też inne powieści m. in.: „Rodzina Połanieckich” oraz „W pustyni i w puszczy” dla dzieci i młodzieży.



W 1914 r. wybuchła I wojna światowa i Henryk Sienkiewicz musiał zamieszkać w Szwajcarii. Tam również nie zapomniał o Polakach. Zmarł 15 listopada 1916 r. w Vevey w Szwajcarii. Nie doczekał niepodległości Polski, która nastąpiła 11.11.1918 r., a on zmarł 2 lata wcześniej.

Rodacy nie zapomnieli jednak o nim. W 1924r. sprowadzili jego zwłoki do kraju i pochowali w katedrze św. Jana w Warszawie.

Zachęcam do czytania dzieł tego wielkiego pisarza i Patrona naszej szkoły. Niech temu da początek, przeczytanie fragmentu książki „W pustyni i w puszczy”, zacytowany poniżej.

Opowiadanie miesięczne

Dziewczynka i słoń

Pewnego razu Nel postanowiła pójść do skały zamykającej wąwóz. Zbierając po drodze kwiatki osobliwej begonii, rosnącej obficie wśród zrębów skalnych, zbliżyła się do pochyłości i zeszedłszy na dół, znalazła się przy skale. Wielki gład, oderwany od ściany, zamykał gardziel wąwozu. Nel jednak zauważyła, że między nim a ścianą jest przejście tak szerokie, że nawet dorosły człowiek mógłby się nim przecisnąć. Przez chwilę zawahała się, po czym przeszła i znalazła się po drugiej stronie. Ale był tam zakręt, który trzeba było minąć, by dojść do szerokiego ujścia zamkniętego wodospadem. Nel poczęła rozmyślać: „Pójdę jeszcze tylko trochę dalej, wyjrzę zza skały, raz spojrzę na słońca, który mnie wcale nie zobaczy, i wrócę”. Tak rozmyślając posuwała się krok za krokiem coraz dalej, aż wreszcie doszła do miejsca, w którym wąwóz rozszerzał się nagle w małą dolinkę, i zobaczyła słońca. Stał odwrócony tyłem do niej, z trąbą zanurzoną w wodospadzie, i pił. To ją ośmieliło, więc przytuliwszy się do ściany skalnej, postąpiła jeszcze kilka kroków — i jeszcze kilka. Wtem olbrzymi zwierz, chcąc połączyć sobie boki, odwrócił głowę, zobaczył dziewczynkę i zobaczywszy, ruszył natychmiast ku niej.

Nel złękła się bardzo, ale ponieważ nie było już czasu cofnąć się, więc przycisnąwszy kolanko do kolanka dygnęła słońcowi, jak umiała najładniej, po czym wyciągnęła rączkę z begoniami i ozwała się trochę drżącym głosem:

— Dzień dobry, kochany słońcu! Ja wiem, że nie zrobisz mi nic złego, więc przyszłam, żeby ci powiedzieć, dzień dobry... i mam tylko te kwiatki...

A kolos zbliżył się, wyciągnął trąbę, wyjął z paluszków Nel wiązkę begonii, lecz włożywszy ją do paszczy, wypuścił zaraz na ziemię, gdyż widocznie nie smakowały mu ani włochate liście, ani kwiaty. Nel ujrzała teraz nad sobą trąbę na kształt ogromnego, czarnego węża, który wyciągał się i przeginał: dotknął jej jednej rączki i drugiej, potem obu ramion i na koniec opadłszy w dół, począł się chwiać łagodnie na obie strony.

— Wiedziałam, że mi nie zrobisz nic złego — powtórzyła dziewczynka, choć strach nie opuszczał jej jeszcze.

Lecz dobry i roztropny zwierz nie czynił żadnych, ani gniewnych, ani nieuważnych ruchów i widocznie rad był i uszczęśliwiony z przybycia małego gościa.

Nel ośmieliła się stopniowo, a wreszcie wzniosła oczy w górę i patrząc tak, jakby patrzyła na wysoki dach, zapytała, wysuwając nieśmiało rączkę:

— Czy można cię pogłaskać po trąbie?

Słoń z ruchu jej ręki zmiarkował od razu, o co idzie, i podsunął pod jej dłoń koniec swego długiego na dwa metry nosa.

Nel jęła głaskać trąbę, z początku jedną ręką i ostrożnie, potem dwiema, a wreszcie objęła ją obu ramionkami i przytuliła się do niej z całą dziecinną ufnością.

Słoń przestępował z nogi na nogę i gulgotał z radości.

Po chwili zaś obwinał trąbą drobne ciało dziewczynki i podniósłszy je w górę, począł kołysać ją lekko w prawo i w lewo.

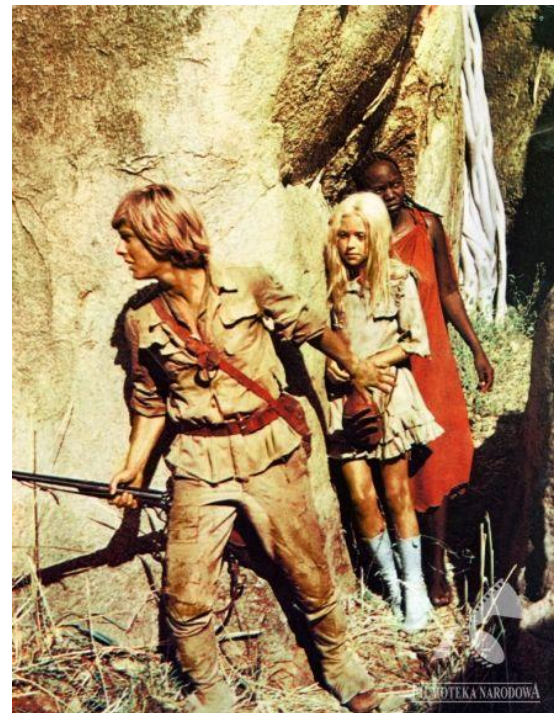
— Jeszcze! jeszcze! — wołała rozbawiona Nel.

I zabawa trwała dość długo, a następnie ośmielona już zupełnie dziewczynka wymyśliła sobie inną. Oto znalazłszy się na ziemi, próbowała wspinać się po przedniej nodze słonia jak po drzewie albo chowając się pod niego, pytała go, czy ją znajdzie. Ale przy tych figlach spostrzegła jedną rzecz, a mianowicie, że w przednich, a zwłaszcza w tylnych nogach słonia tkwią liczne kolce, od których potężne zwierzę nie umiało się uwolnić. Nel nie wiedziała o tym zupełnie, że takie kolce w no-

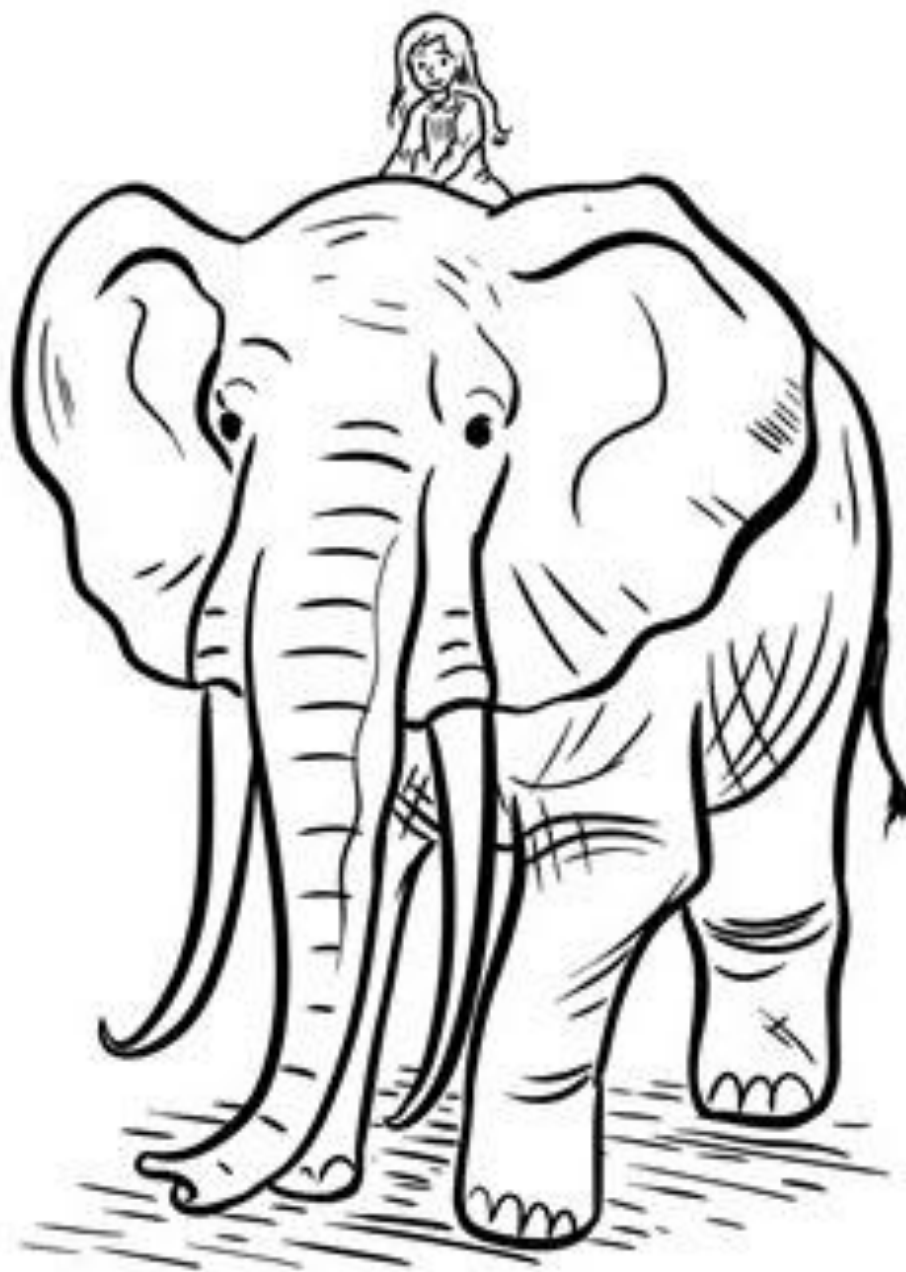


gach są prawdziwą plagą dla słoni. Ponieważ jednak zrobiło jej się żal poczciwego olbrzyma, więc bez namysłu siadłszy w kucki przy jego nodze, poczęła wyjmować delikatnie naprzód większe, a potem mniejsze zadziory, nie przestając przy tym szczebiotać i zapewniać słonia, że nie pozostawi ani jednej. On zrozumiał wybornie, o co chodzi — i zginając nogi w kolanie, pokazywał tym sposobem, że i w podeszwach między kopytami pokrywającymi palce tkwią także kolce, które przyczyniają mu jeszcze większe dolegliwości.

Henryk Sienkiewicz



Obrazki do pokolorowania: Nel na słoniu Kingu oraz Staś i Nel na Kingu.



*Staś i Nel – bohaterowie powieści Henryka Sienkiewicza
pt. „W pustyni i w puszczy”.*

